

GONIEC BIAŁOSTOCKI

10
groszy

Rok I. Białystok, wtorek 4 lutego 1936 r. Nr 32.

Londyn — Paryż

Po zakończeniu ceremonii pogrzebowych w Londynie, dyplomaci, którzy udział w pogrzebie króla Jerzego V — odbyli cztery narady polityczne.

Dla dyptomatów bowiem każde wydarzenie większej wagi — jest okazją do przeprowadzenia takich, czy innych transakcji. Czy to będzie pogrzeb, czy ślub, czy wstąpienie na tron — zawsze po zakończeniu takich uroczystości zaczyna się konferencja.

Tym razem londyński szwad królów, rogenów, ambasadorów, komisarzy, połączony z szwadem króla — zajęli się sprawą bezpieczeństwa europejskiego.

Po rozmowach londyńskich — cilia dyptomatyczna wędruje obecnie do Paryża. Jedną tam regent Jugosławii, ks. Paweł, car Bułgarii, król Rumunii, minister spraw zagranicznych Turcji, wicekanclerz Austrii ks. Stahrenberg, komisarz sowiecki Litwinow oraz marszałek Tuhaaczewski i t. d.

Do stolicy świata zjeżdżają zarwyczej „wielcy panowie” na wesołe spędzenie czasu. Ten jednak „słot sokół” górsołotnych ma cel zupełnie inny. Chodzi bowiem o układy dyptomatyczne, które będą miały na celu (jak pisał „Times”) rozwiązanie ustosunkowania się do polityki Niemiec i do Włoch, które wyraźnie dążą do sojuszu z Niemcami.

W Londynie omówiono przywrócenie solidarności francusko — angielskiej (sta kowane) przez Rzym i Berlin). W Paryżu ma być ustalona linia wspólnego frontu antyniemieckiego.

Wstępne rezultaty tych rozmów już dały znać o sobie. Rumunja opowiedziała się po stronie bloku francusko — angielskiego; zapowiedziana wizyta min Goeringa w Bukareszcie została odwołana. Zastępuje na swą rolę fakt że z podród dyptomatów, którzy brali udział w naradach — szczególna rola przypada Litwi nowowi, którego król Edward VIII przyjął na specjalnej audjencji a prasa donosiła, że przyjęcie gotowane sowieckiemu komisarzowi i jego rozmowy z ministrami angielskimi tywo poruszyły kółła mię dzynarodowe.

Londyński „Times” pisze że:

„Nowa faza rewolucji rosyjskiej stanowi miłą niespodziankę dla opinii angielskiej, która stwierdza z zadowoleniem, że Rosja sowiecka stopniowo przeobraża się w wielką potęgę mocarstwową, której władza jest silniejsza od wszystkich rządów rosyjskich od r. 1905. Ktośby armii liczy 1.300.000 żołnierzy pod bronią i 5 mil. w rezerwie, której ustrój, wprawdzie wzbudza grozę, niemniej oparty jest na niezmiernych bogactwach naturalnych i t. p.

Wiadomo: Angliści lubią niesmieszne bogactwa i respektują się zbroją — mimo, że „ustrój wzbudza grozę”

Paryski „Petit Parisien” daje ocenę następującą:

„Ważne rozmowy dyptomatyczne w stolicy Anglii i Francji wywołały w Berlinie widoczne zdenerwowanie. Wyróżnienie Litwinowa na audjencji u króla Edwarda powitano było ze złym humorem nad Sprawa, gdzie zbliżenie angielsko — sowieckie uważane jest za bezpośredni skutek upadku wpływów włoskich na Bałkanach”. Berlin usiłuje ostrzec Francję — że czeka ją masa przykroci, z powodu utwierdzenia się wpływów angielsko — sowieckich w południowo — wschodniej Europie. Wprawdzie — wpływy tych Paryż nie tylko się nie obawia, lecz cieszy się z nich, jak ze wszystkiego, co przykuwa Anglię do kontynentu, a już szczególnie do niepodległości austriackiej.

Na tę niepodległość austriacką Niemcy mają apetyt nie od dzisiaj.

Na linii Londyn — Paryż toczą się dzisiaj układy, które niepokoją Niemcy i Włochy, a mają ponoc zapewnić pokój Europie.

Rozmowy w Paryżu

PARYŻ (ATE) Wczorajsza rozmowa króla Karola rumuńskiego z ministrem Flandrii — trwała godzinę. Król Karol przyjął przedtem generała Georges'a.

Z ostatniej chwili

Wszystki robotnicy niemieckiej strajkują

Jak się dowiadujemy o godz. 10 rano, do strajku tranżwajerski przystąpiły się ogólnie poszukiwany langich przedsiębiorstw niemieckich. Pracują tylko urzędnicy biurowi.

Wielki blok pokojowy Europy

Obawa przed sojuszem Włoch z Niemcami — Anglii imponuje zbrojna siła Sowietów

Na terenie polityki europejskiej odbywa się w tej chwili obrzymie przetawianie kart do gry, którą zainicjowały Włochy konfliktom aljantów, a w której postawiły one na kartę wszystko, co mogły postawić.

Anglija w szesnastych zabiegach dyptomatycznych poruszała po zgonie swego króla siebie i siebie, aby dyptomatów zebranych na pogrzebie sebrac dookoła swego okrągłego stoła. Na pierwszym miejscu posadzono tym razem Litwinowa. Odgrywał on w tych dniach pierwszą rolę w Londynie, jak ją odgrywa w tej chwili i w Paryżu. Do rozmów dyptomatycznych na Quai d'Orsay powołano króla rumuńskiego Karola i min. Titulescu, regenta Jugosławii ks. Pawła, króla bułgarskiego Borysa, ministra spr. zagr. Turcji i wicekanclerza austriackiego ks. Starnhemberga.

Ten wielki blok ma na celu nie tylko okrążenie Niemiec, ale i Włoch, które coraz bardziej chyliły się ku sojuszowi z Berlinem.

Londyn i Paryż (tworzą w tej chwili antente cordiale. Kłosem tego sojuszu mają być Sowiety, o których gazety londyńskie piszą setki artykułów, wychwalając nagle ewolucję w bytem państwie carów, która sprawiła, opinii angielskiej miłą niespodziankę („Times”). Co jednak naprawdę imponuje Anglikom, to owe 1.300.000 żołnierzy sowieckich i 5 milionów w rezerwie.

Artykuł „Times” napewno przyczynił się do szybkiej ratyfikacji przez parlament francuski układu sowiecko — francuskiego, w ślad za csem nastąpi ratyfikacja układu rumuńsko — sowieckiego i w ten sposób nawiązany będzie pod auspicjami Paryża i Londynu wielki tańcach: Moskwa — Bukareszt — Praga — Wiedeń — Genewa. W bloku tym niema tylko jeszcze Polski.

W dzienniku paryskim „Ognisko” p. Adam Nowicki w związku z powyższym

Miljonowa armia niemiecka na granicy Belgji W Brukselli wybuchła panika

Już nie uspokojenie, ale panikę wywołał w Brukselli artykuł dziennika tamtejszego „Sole” który donosi, że na granicy Belgji Niemcy zgromadzili miljonową armię żołnierzy, gotowych każdej chwili do wstąpienia na terytorjum belgijskie.

Na lewym brzegu Renu zmobilizowana została policja krajowa, na prawym zaś artylerja. Ponadto, tuż nad granicą belgijską rozbili obozy czołkowie t. zw. służby prak-

tyczne. Według dalszych rewelacji „Sole”, w Nadrenii znajduje się w tej chwili 150.000 żołnierzy, formacyi SA, 7 pułków formacyi SS w sile 20 000 ludzi, korpus samochodowy w sile siedmiu sztaflet oraz 300.000 żołnierzy służby pracy.

Pismo donosi, że z 12 głównych kwater armii niemieckiej znanych jest tylko 10 i że Hitler zastrzeżił sobie prawo wyznaczenia postoi pozostałych dwóch kwater w wy-

padku wypowiedzenia układu waszyngtońskiego. Belgijskie kółła rządowe uważają militaryzację Nadrenji za fakt dokonany stwierdzając jednocześnie, że niemieckie oddziały motoryzowane musiały w ciągu kilku godzin znaleźć się w Brukselli i Antwerpii.

Belgji zagraża więc w tej chwili bezpośrednio niebezpieczeństwo inwazyi niemieckiej.

Abisyńczycy czekają na deszcz

Włosko — abisyjskiej donoszą, że na strzeli armatnie Włochów z pozycji abisyjskich odpowiedzi... milczenie. Zdradka tylko odzwierciedla jedną lub dwie armaty abisyjskie i znowa czołga. Abisyńczycy powiadają sobie widocznie: pokażmy, jeśli się wam tak podoba, zobaczymy, co będzie w okresie deszczowym, który już rozpoczyna.

Z racji następującej długiej przerwy, nie od rzeczy będzie pokrótce przejrzeć

tereny wojenne i skonstatować, co Włosi już zrobili w ciągu 4 miesięcy, od czasu wkroczenia do Abisynji.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że strona zaatakowana była o wiele słabsza, to przeglad ten wypadnie niekorzystnie dla Włochów. Włosi osiągnęli sukcesy tylko tam, gdzie Abisyńczycy nie bronili się, lub bronili nie chcieli. Na początku wojny Włosi zajęli 30 do 40 km. skrawek prowincji Tigre łącznie z miastami Adi-

gratem Adugi i Aksum. Te trzy Abisyni pozostali i koncem alfabety. Dalsze wysiłki włoskie kierowały się przeciwko Makalle. Ale mato to nie zostało do tychczas definitywnie zdobyte. Nie należy ono ani do Włochów ani do Abisynczyków. Ci ostatni są w stanie w każdej chwili odebrać je. Armię włoską na tych terenach (Embien) zajmują się dotychczas w bardzo ciężkim położeniu strzelają. Ma zagrożenie oba boki przez oddziały partyzanckie i dywersyjne rąk Kass i Sejama. Inwazyja jest w rękach wojsk Negusa. Na froncie południowym Włosi uzyskali wprawdzie nieco więcej terenu, ale Harraru, głównego punktu przecinającego kolej Dżibuti.

Adis Abeba nie zdobyli. Zresztą, jeżeli zdobyte na południu przez Włochów to pustynne obszary, które Arabia — tak chciała Włochom dać, a one wówczas nie chciały. Abisyńczykom nie wiele zależy na tych obszarach. Kłosem im tylko są dółki z głowy. Ostatnie sukcesy gen. Graziano go przez zdobycie Ijiji Dolo. Negelli są bardzo, ale to bardzo wpatliwe z punktu widzenia strategicznego i operacyjnego. Przez uderzenie na zachodni krańce frontu południowego przedurono go o dalsze 300 km. a więc do 1600 km. Iloz tu trzeba żołnierzy, aby front taki utrzymać?

Dzisiaj, po czterech miesiącach działań, Włosi stoją w dalszym ciągu przed wielkim znakiem zapytania.

Liga Narodów w Bukareszcie

LONDYN, (A.T.E.) — Korespondent dyptomatyczny „Daily Telegraph” donosi, że min. Titulescu zaproponował w Paryżu zwolnienie najbliższej sesji Rady Lig. Narodów do Bukaresztu. Sessa Lig. w stolicy Rumunii umożliwi zebraniem mężom stanu zaznajomienie się problemem nadunajskim. W chwili obecnej trudno jest przewidzieć, czy wniosek Titulescu będzie przyjęty, ponieważ włączają się pewne trudności natury technicznej.

Budżet Min. Rolnictwa = 60 mil. zł.

Min. Poniatowski stwierdza poprawę

W sobotę sejmowa komisja budżetowa w dalszym ciągu rozpatrywała budżet Min. Rolnictwa. Referent pos. Kamiński stwierdził, w swem przemówieniu, że kryzys na odcinku rolnictwa trwa gdyż niepodobna myśleć, aby ten po ostatnich posunięciach rządu tak w dziedzinie taryf i niektórych cen moneopolowych i kar telowych jak i akcji oddziaływania — że rolnictwo osiągnęło, ten poziom na którym powinno kształtować się swoje życie.

Rolnictwo bierze udział w eksporcie w 544 proc. ogólnego eksportu jednak wartość jego spada z 1.105 mil. do 492 mil. zł.

Następnie referent wypowiedział się przeciwko parcelowaniu ziemi przez spółki prywatne, które sprzedają ziemię tylko tym którzy płacą gotówką, wówczas, gdy my musimy celowo zużyć zapas ziemi. W dalszym ciągu pos. Kamiński stawia wniosek, aby akcją tę przejęło Państwo. Na zakończenie omówione zostały prace melioracyjne.

Następnie zabrał głos min. rolnictwa J.

Poniatowski, który określił obraz sytuacji rolnictwa.

— Twierdził nadal — mówił p. minister, że wyjście z sytuacji ciężkiej, w jakiej się wieś polska znajduje, nie może być spowodowane jakimś dorozumem posunięciem rządu. Jest to sytuacja, z której wyjście można znaleźć tylko w ciężkim trudzie podejmowanym przez całe społeczeństwo.

Budżet Min. Rolnictwa wynosi 60 mil. zł. po stronie wydatków, z czego 28 mil. złotych wynosi Państwowy Fundusz Obrótowy Reformy Rolnej, pozostałe 32 mil. dzieli się na 12 milionów, które przeznacza się na popieranie obrotu rolnego a 20 mil. stanowi zwykły budżet administracyjny.

W dalszym ciągu minister, wypowiedział się przeciwko premjowaniu eksportu, gdyż możemy wytrzymać konkurencję na rynkach zagranicznych tylko wówczas, gdy zaczniemy konkurować nie ceną, lecz jakością swych artykułów. Połączenie sytuacji rolnictwa zależy od chłonności rynku wewnętrznego. Następnie dowiedzieliśmy się, że eksport ta-

kich artykułów, jak groch, lubin peluska itp. produktów, które przedtem nie były wywożone, obecnie uzyskały nowe możliwości.

Po przemówieniu ministra wywazała się dyskusja, w której zabrał głos pos. Jedynak, mówiąc o doniosłym wynalazku inżyniera Polaka, który umożliwił produkcję obrzynaczkę za cenę dwukrotnie niższą niż kosztują szwedzkie. Rysunki tego wynalazku zakupiła za 775 zł. Dyrekcja Lasów, która jednak do realizacji nie przystąpiła.

Pos. Hutten Czapski w przemówieniu swem zwrócił uwagę na brak w preliminarzu planu gospodarczego lasów państwowych i postawił wniosek, by komisja budżetowa nie rozpatrywała planu lasów — gospodarczego lasów państwowych, wzywając rząd by uzupełnił preliminarz właściwym planem. Ponieważ wniosek ten przez przewodniczącego nie został poddany głosowaniu pos. Hutten Czapski zapowiedział, iż odwoła się od tej decyzji, do Komisji Regulaminowej. Budżet przyjęto.

Napad bandycki pod Markami

Ciężko rannego ograbiono i porzuciono w rowie

Władze śledcze powiatu warszawskiego, prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie zuchwałego napadu bandyckiego, dokonanego wczoraj na szosie koło stacji Marki pod Warszawą.

Ofiarą napadu padł agent handlowy z Warszawy — Aleksander Szydlik (Bojanowska 19), którego napadło 4 rabusiów, żądając pieniędzy.

Gdy Szydlik odmówił — jeden z bandytów przyłożył mu do skroni łufę rewolweru. Pomiędzy napadniętym a bezczelnym opryszkem wywiązała się bezczarna walka. Podczas szamotanicy spadło kilka strzałów. Ranny został bandyta i Szydlik, który odniósł ciężką ranę pachwicy.

Nieprzytomnego przechodnia bandyci ograbili i rzucili do przydrożnego rowu, poczem zabrawszy rannego towarzysza, zbiegli.

Ofiarę zbrodnicy napadu znaleźli północnym wieczorem przejeżdżający tam samochodem żołnierze. Szydlika przewie-

ziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Dziś zrana rannego przesłuchano, a opierając się na podanym przez niego

rysopisie sprawców napadu, zarządzono dalszy energiczny pościg. Wczoraj w nocy w wyniku obławy aresztowano kilka podejrzanów osób.

Okrutna zemsta sublokatorów

Bronią spadku po zmarłej — padł ofiarą napadu

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie zbrodnicy napadu, dokonanego pod wpływem zemsty za zdemaskowanie sprawców kradzieży. Szczegóły sprawy tej przedstawiają się następująco:

Ludwik Kiper, lakiernik, miał powierzoną nadzór nad mieniem, pozostałym po śmierci Lucji Mordolewskiej, u której zamieszkiwał jako sublokator w domu nr. 4 przy ul. Ślaskiej. Do czasu zgłoszenia się krewnych zmarłej Kiper opiekował się spadkiem. Gdy po upływie dłuższego czasu nikt z rodziny nie zgłosił się, pozostali sublokatorzy: Henryk Sikorski, węglań i Stanisław Wierzbowski, ekspedytor, zaproponowali Kiperowi, aby spadek podzielił na 3 części, na co ten jednak się nie zgodził.

W jakiś czas potem, Kiper zachorował i przebywał w szpitalu. Skorzystał z tego Sikorski wraz z Wierzbowskim i przy własności rzeczy Mordolewskiej.

Po powrocie z kuracji Kiper, stwierdzając brak rzeczy, złożył skargę do prekuratora.

Pałacem zemstą za ujawnienie kradzieży Sikorski i Wierzbowski namówili kolegę swego, Jana Napieraję (Solec 26), który napadł i bestjałsko pobił Kipera prętem żelaznym.

Spadkobiercy milionowej fortuny

Z dnia na dzień rośnie lista roszcujących sobie prawa do miliardowej fortuny, pozostawionej w Australji przez hr. Edwarda Strzeleckiego. Warszawscy adwokaci otrzymali do dnia dzisiejszego

59 zgłoszeń osób, stwierdzających swoje pokrewieństwo z hr. Ed. Strzeleckim i występujących o rewizję procesu spadkowego dla odzyskania 600.000.000 funtów szterlingów. (K).

Rektorzy przyznawać będą zasiłki studentom

Władze Wyższych Uczelni podały do wiadomości studentów, iż zasiłki z funduszu specjalnych przyznawane będą akademikom przez Rektorów. Zabiegają-

cy o zasiłki składać mają do rektoratów podania odpowiednio uformułowane, stwierdzające stan niezamożności. (K).

Tramwaje i autobusy stanęły

Dziś rano wybuchł strajk tramwajarzy. Ruch tramwajów i autobusów

został wstrzymany. (patrz str. 2)

Strajk tramwajarzy

Wbrew przewidywaniu, strajk tramwajarzy jednak doszedł do skutku.

W zmaganiu się świata pracy z kapitalizmem strajk jest formą walki godziwej, przy której i uznana. Jeżeli walka toczy się między pracownikami a przedsiębiorcą — wszystko jedno kimby on nie był — a zasięgiem swym poszłom nikogo nie dotyczy — strajk wówczas jest ponad wszelkie zastrzeżenia godziwej. Wszakże życie współczesne ogromnie jest skomplikowane i stwarza niejednokrotnie sytuacje, w której, gdy dochodzi do strajku — jeden odłam pracowniczy — silną rzeczą występuje przeciwko ogółowi pracowników. Dlatego nim dojdzie do tego rodzaju konfliktu — organizatorzy swego własnego strajku winni w sumieniu swym dobrze rozważyć, czy równie wagi są po stronie, jakie oni chcą wywalczyć — ze szkoda, jaką spowoduje strajk ponieść muszą wszystkie inne dziedziny świata pracy.

Zainteresowani, zapytywani o szanse strajku dawali najprzebieższe odpowiedzi.

W ciągu dnia wczorajszego obradowały zarządy związków zawodowych oraz odbywały się pertraktacje zarówno z Zarządem miasta, jako też z władzami administracyjnymi.

W Zarządzie miejskim odbyła się wieczerem konferencja na temat proponowanego strajku, w której wzięli udział prezydent miasta Starzyński, wiceprezydent miasta Pghodki, min. Butkiewicz, dyrektorzy: Pawłowicz, Niepokojczyk, Sysak i in. Dabulewicz.

Na konferencji przesłanizowano sytuację, omawiając szczegóły techniczne częściowego uruchomienia ważniejszych linii komunikacyjnych na wypadek, gdy

by tylko część pracowników przywrócić do pracy. Zarząd Miejski liczył się bowiem z tem, że do całkowitego strajku nie dojdzie.

Zarząd wydał też do pracowników tramwajowych i autobusowych odezwę w której między innymi jest powiedziane: „Dyrekcja Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy zwraca się do ogółu pracowników, aby myślą przewodnią u pracowników przy wszelkiego rodzaju wyścigach było w pierwszym rzędzie dobro wspólne warstwy pracy i dobro mieszkańców stolicy i aby pracownicy niepotrzebnie nie narazali siebie i dobra ogółu dla dogodzenia ambicji 'ednostek'.

Pomimo wszystko strajk został wczoraj proklamowany i wybuchł dzisiaj

Gen. Rydz-Śmigły na czele sądu konkursowego budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego w Warszawie

Pod przewodnictwem prezydenta Warszawy Starzyńskiego odbyło się onegdaj posiedzenie komitetu budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzeniu przyjęto ostatecznie program i warunki konkursu na projekt pomnika na placu Na Rogoźcu, oraz ustalono skład sądu konkursowego, którego przewodnicztwo przyjął generał inspektor armii, gen. Edward Rydz-Śmigły. W skład jury wejdzie ogółem 13 osób. Konkurs zostanie ogłoszony w najbliższych dniach. Zebrani zapoznali się z rezultatami

konkursu na rozplanowanie dzielnicy Marszałka w specjalnie utworzonej pracowni, której zadaniem jest ostateczne opracowanie planu tej dzielnicy.

KURJEREK CODZIENNY ZE SWIATA

WIELKIE MANEWY JAPONSKIE
Jak donoszą z Tokio, po raz pierwszy w historii Japonii cesarz będzie osobiście kierował wielkimi manewrami, które odbędą się na wyspie japońskiej Hokkaido. Na wyspie tej od 50 lat nie gościł żaden cesarz japoński.

ZNÓW KATASTROFA LOTNICZA
W okolicy Mersey w Anglii spadł na płomień turystyczny samolot. Lotnik i jego towarzysze zostali zabici na miejscu. Katastrofa nastąpiła w kilka minut po wystartowaniu z lotniska w Liverpoolu.

POGRZEB GEN. KONDYLISA
W Atenach odbył się pogrzeb gen. Kondylisa, na którym były wielkie tłumy ludności. Na trumnie można było zauważyć wieniec od króla i rządu. Trumna spoczywała na lawecie i była przykryta sztandarem narodowym. Wzięte honorową pelitą kilku generałów. Zwłoki gen. Kondylisa zostaną pochowane w Triclia w Tesalii w grobach rodzinnych.

I WŁOSI MAJĄ SWEGO SKORUPKĘ
Do Włoch nadeszła wiadomość o zgonie kapelana dywizji czarnych koszuł ks. Giuliano, który padł podczas walki na jednym z odcinków frontu.

Z KRAJU
POTYCZKA POLICJI Z BANDYTAMI
Do domu Marcina Szumigły we wsi Sobienie Biskupie, gminy Warszawa w powiecie garwolińskim zapukali w dn. 1 lutego o godz. 7 wieczorem jakis osobnik.

Gdy Szumigło otworzył drzwi, osobników dwóch rewolweru i sterroryzowanego gospodarza, własnemu do mieszkania. Z bandytami wszedł tego kompan również z rewolwerem w ręku. Donośnicy zauważyli nadejście bandytów i zaczęli gwałtowny alarm. Szczęśliwym „biegiem okoliczności, przez wieś w owej chwili przebiegał patrol policyjny, składający się z trzech policjantów, który przybył niezwłocznie z pomocą napadniętymu. Między bandytami i policją rozpoczęła się formalna potyczka na rewolwery. Wynik potyczki był niezwykle krwawy. Dwóch policjantów zostało ciężko rannych, a trzeci tak ciężko, że musiano go natychmiast odwieźć do szpitala, gdzie dożył. Jednego z bandytów, nazwiskiem Kędziorek został zabity, drugiemu udało się zbiec, ale nazwisko jego jest już znane, tak że nie uniknie on karze za sprawiedliwość.

Co, GDZIE I JAK?...

KAT — DESPERAT
W parku Siesleckim, wczoraj wieczorem, kilku przedmiotów spostrzegł wieszając na drzewie męczyzna. Desperata odcięto od sznurka i wezwano pogotowie. Lekarz zdołał niedoszłego samobójcę przywrócić do przytomności. Jak się okazało, zamachu na swoje życie dokonał popularny kat „Maciejewski”, który po zwolnieniu z posady popadł w nędzę, która doprowadziła go do desperackiego czynu. Znany pod nazwiskiem „Maciejewski”, był kat nazywanym w rzeczywistości Alfredem Kallem.

POZAR
Nocy dzisiejszej w domu nr. 14 przy ulicy Stawki wybuchł pożar. Ogień powstał na poddaszu i przetrwał się na mieszkaniu lokatora Henryka Radzińskiego. Na miejsce przyjechała straż i-go oddziału. Po wywabianiu części dachu oraz sufitu i podłóg ogień ustatkowano.

BOJKA PODCZAS LIBACJI
Podczas libacji w mieszkaniu cielei Marcina Puchnarza przy ul. Krochmalnej 45, wywiązała się kłótnia zakończona ogólną bójką na noże. Awanturę zlikwidowało kilku policjantów. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył 6 osób: Marcina Puchnarza, żonę jego Marię, sąsiada Ludwika Piotrowskiego, Kazimierza Knyta i żonę jego Bronisławę (Wolska 49), oraz Stanisława Zaleskiego (Przyokopowa 8). Sprawcę wywołania awantury Kazimierza Knyta aresztowano.

ZEMSTA SUBLOKATORKI
Przy ul. Łazno 112, lokatorka, 67 letnia Józefa Chelmińska, wymówiła mieszkanie swej sublokatorce, Marii Opolskiej, która należała do opłaty komornego. Na tem ile wynikała gwałtowna sprzeczka, podczas której Opolska pobiła starszkę. Oflary zemsty opatrzył lekarz Pogotowia.

ZAMACHY SAMOBOJCZE
31 letnia Kazimiera Kalinowska, kalnerka (Marjensztadt 11), w zamiarze samobójczym, zraniła się brzytwą w lewe przedramię. Desperatkę po opatrunku w ambulatorium Pogotowia, przewieziono do szpitala św. Rocha.

23 letnia Julia Dzwonkowna, służąca (Wilenska 7), oturła się kwasem karbowym i uszczelnia octową. Pogotowie przewiozło ją do szpitala Przem. Pańskiego.

33 letni Bolesław Gustowski, handlarz (Dziła 7), napił się esencji octowej na rogu ul. Błotnickiej i Dańskiej. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Ducha.

Z różnych stron kraju

WŁAMYWACZE U GENERAŁA
Jak z Torunia donoszą, w majątku Lipno, powiat Świecie, należącym do zabudowań gospodarczych dostali się do cyś włamywacze. Włamywacze zostali, jednak przez generała spłoszeni.

Jeden z uciekających oddał strzał z rewolweru i trafił generała w ramię. Rana nie jest niebezpieczna.

KARMELICI NA OSTREJ BRAMIE
Jak donoszą z Wilna, odbyło się tam w sobotę uroczyste przekazanie O. O. Karmelitów Ostrej Bramy.

Uroczystość odbyła się w godzinach porannych. Mszę odprawił ks. arcybiskup metropolita Jędrzejowski, po czym przekazał zakonnikom świątynię.

Dotychczasowy proboszcz ks. Zawadzki został przeniesiony w stan spoczynku.

GDYŃNIA — ORŁOWO

Obecnie realizuje się postanowienia władz nadzorczych o rozszerzeniu granic W. Gdyni.

Do obszaru Gdyni włączone zostały tereny uzdrowiska nadmorskiego Orłowo.

WALKA BANDYTÓW Z POLICJANTAMI

We wsi Sobienie Biskupie (pow. Garwolin) do domu Marcina Szumigły wdarło się dwu uzbrojonych bandytów. Na krzyk domowników wpadł do domu przechodzący właśnie patrol, złożony z 3 policjantów. Wywiązała się walka na rewolwery, w wyniku której wszyscy policjanci zostali ranni, jeden z nich bardzo ciężko. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Garwolinie.

Jeden z bandytów został zabity, drugi, korzystając z ciemności, zdołał zbiec. Z bitym bandytą okazał się Stanisław Kędziorek. Za zbiegiem jego kompanem wszczęto niezwłocznie pościg.

WYPADKI W OKOLICACH WARSZAWY

Na pierwszym kilometrze od Marek został postrzelony i obrabowany Aleksander Szyliłk, zamieszkały w Warszawie przy ul. Bojanowskiej 19. Szyliłk odniósł ranę postrzałową prawego uda. Przewieziono go na stację kolejki Mareskiej na ul. Stalowa, gdzie opatrzyło go wezwane Pogotowie i przewiozło następnie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przejeżdżając furmanką przez lat w pobliżu wsi Wola Sulczyńska pow. mińskomazowski, Józef Wielgowski usnął na wozie. W pewnej chwili zatrzymało furmankę trzech nieznanymi męczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali 60 zł w bilonie.

OSTRE ZARZĄDZENIA PRZECIWO AWANTUROM W SZKOŁACH

W związku z sukcesami antyżydowskimi w szkole dokształcającej przy ul. Gdańskiej 90 z polecenia wydziału oświaty i kultury zarządu m. Łodzi przeprowadzone zostało energiczne dochodzenie w sprawie zajść między uczniami.

Kierownik szkoły złożył odpowiedni raport, z którego wynika, iż nauczyciele opanowali sytuację i spokój w szkole został przywrócony.

Uczniom szkoły zakomunikowano, iż w razie powtórzenia się zajść, winni będą bezwzględnie wydani ze szkoły.

Zjazd pracowników samorządowych

W Warszawie odbył się wczoraj nadzwyczajny zjazd prezesów oddziałów powiatowych Związku pracowników samorządu terytorialnego.

Zjazd zwołano, celem omówienia projektów ustaw o służbie w samorządzie terytorialnym, odpowiedzialności służbowej, uposażeniach w samorządzie i zaopatrzeniu emerytalnym.

Na zjazd przybyło 240 delegatów. Obecni byli przedstawiciele władz. Min. spr. wewn. reprezentował radca Stabrowski; pozmot obecny był przewodniczący Komisji samorządowej administracyjnej poseł Duch. Przewodniczył prezes Związku burmistrz m. Skierniewic p. Filipski. Zasadniczy referat wygłosił dyr. Zw. prac samorządu terytorialnego posep. Pacholczyk. Dyskusja ujawniła rozgorczenie mas pracowników samorządowych spowodowane krywdzących ich ustaw. Domagano się od zarządów centralnych energicznych posunięć w obronie dobrze nabytych praw pracowników samorządowych.

Co do ustawy o służbie, zjazd wypowiedział się przeciwko przepisom o przeniesieniu pracowników dla „dobra służby”, oraz o przenoszeniu w stan nieczynny.

Zjazd protestuje przeciwko przedłużeniu

okresu wyczekiwania (uprawnienia do uzyskania emerytury) z 10 na 15 lat.

Co do odpowiedzialności dyscyplinarnej: rezolucja domaga się zagwarantowania dwu instancji w postępowaniu dyscyplinarnym i powierzenia funkcji przewodniczących komisji dyscyplinarnych sędziom państwowym.

Zjazd domaga się zagwarantowania, aby kary dyscyplinarne nie pozbawiały całkowicie pracownika świadczeń emerytalnych i aby rodzina skazanego dyscyplinarnie miała zagwarantowane świadczenia emerytalne, chociażby zmniejszone.

Zjazd wypowiedział się kategorię przeciwko nadzbyt niskiemu uposażeniu zasadniczemu, do którego dochodzi cały szereg rozlicznych dodatków. Zmniejsza to podstawę wymiaru emerytalnego, który jest obliczany od uposażenia zasadniczego. Zjazd domagał się wprowadzenia awansów automatycznych.

Co do ustawy emerytalnej Zjazd stwierdza, że nowa ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym jest znacznie gorsza, niż ustawa o emeryturach pracowników państwowych.

Zjazd protestował przeciwko ograniczeniu dobrze nabytych praw do emerytury.

Kronika Zagłębia

Z HUTY BANKOWEJ
Huta Bankowa w Dąbrowie uruchamia dziś oddział akcesorii. W związku z tem wszyscy robotnicy trudniący w tym oddziale, a zredukowani przed kilkoma miesiącami, będą spowrotem przyjęci do pracy. Przed fabryką gromadzą się tłumy bezrobotnych w oczekiwaniu pracy.

„REDEŃ”
W najbliższych dniach z ramienia zarządu miejskiego m. Dąbrowy Górniczej wyjedźdża do Warszawy specjalna delegacja, która złoży interpelację w ministerstwie opieki społecznej i min. przemysłu i handlu o uruchomienie kopalni „Redeń” w Dąbrowie Gór.

Kopalnia ta należąca do concernu francuskiego gwarectwa Hr. Renard, zatrudniająca przeszło 600 robotników przed pożarem, miała być uruchomiona zaraz po ugaszeniu pożaru. Tymczasem minęło już kilka miesięcy, jak niebezpieczeństwo minęło, a dworka gwarectwa nie zamierza uruchomić kopalni, przerywając produkcję węgla na kop. Hr. Renard w Sosnowcu.

Sytuacja ta, pozostawiająca 600 rodzin bez pracy i środków do życia, przyczyniła się wydatnie do zubożenia miasta Dąbrowy. Dlatego też zarząd miejski wysłał delegację o uruchomienie kopalni.

OBNIŻKI W KOPALNI „KAZIMIERZ”
Weszło już w życie ogłoszenie dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa o przesunięciu kopalni „Kazimierz” i „Juliusz” z kategorii plac A do B. Przesunięcie to równoznaczne jest z obniżką plac o 10 proc. Dotychczasowa interwencja robotników, związków zawodowych oraz inspektora pracy nie odniosła żadnego skutku.

Na konferencji w inspekcji pracy przedstawiciele Towarzystwa kategorię oświadczyli, że nie cofną swego zarządzenia o obniżce plac, mimo okólnika min. opieki społecznej, zabraniającego obniżek plac robotniczych. Stanowisko ewoje dyrekcja T-wa tłumaczy ciężkim położeniem finansowym, specyficznymi warunkami technicznymi i niską ceną węgla. Przyczem nie kryje się z tem, że gdyby obniżka plac robotniczych z jakichkolwiek powodów nie została przeprowadzona, to unieruchomiłoby kopalnię.

Zjazd Techników w Katowicach

który odbył się 2 bm. przjął następującą rezolucję:

„Soboty zjazd delegatów Związku Techników R. P. w Katowicach uważa za konieczne dla dobra państwa i jego rozwoju powołanie do życia niezależnej rady techników, jako samorządu zawodowego inżynierów i techników, opartego na wolności zrzeszenia się, opartego na przymusowej rejestracji i na równoległych radach w nadbudowie w postaci niezależnej rady technicznej. Zjazd uważa, iż podstawą rozwoju gospodarczego i zdolności obronnej państwa jest rozwój techniki w pierwszym jej specjalnościach, do czego należy dążyć przez podnoszenie poziomu szkolenia technicznego i przez prawne zapewnienie wychowankom tych szkół możności swobodnej i niezależnej pracy”.

GROŚBA STRAJKU PRACOWNIKÓW
Jak z Łodzi donoszą, wobec wypowiedzenia jak umowy zbiorowej w przemyśle podnoszący R. P. w Katowicach uważa za konieczne dla dobra państwa i jego rozwoju powołanie do życia niezależnej rady techników, jako samorządu zawodowego inżynierów i techników, opartego na wolności zrzeszenia się, opartego na przymusowej rejestracji i na równoległych radach w nadbudowie w postaci niezależnej rady technicznej. Zjazd uważa, iż podstawą rozwoju gospodarczego i zdolności obronnej państwa jest rozwój techniki w pierwszym jej specjalnościach, do czego należy dążyć przez podnoszenie poziomu szkolenia technicznego i przez prawne zapewnienie wychowankom tych szkół możności swobodnej i niezależnej pracy”.

Kronika Łódzka

Z DZIAŁALNOŚCI STRONNICTWA NARODOWEGO
Śledztwo prowadzone przez władze prokuratorskie doprowadziło do ujawnienia sprawców podżurzenia petard w sklepach przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi. Wszyscy oni zostali aresztowani i będą przekazani władzom sądowym. Z pośród nich prawie wszyscy są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Przed kilku dniami został sprofanowany kościół w Truskolassach w okolicy Częstochowy, gdzie oltarz cudownego obrazu Matki Boskiej w haniebnym sposób został zbezczeszczoney, tabernakulum rosbite, komunikaty rozsypane i podeptane, a z puszek porzrywane kłódki.

W rezultacie dochodzący aresztowano 23 letniego Walentego Młynarczyka, brata kościelnego z Truskolass, który w krzyżowym ogniu pytał opisał pełnopłną przez siebie zbrodnię. Policja dokonała przy udziale Młynarczyka wizji lokalnej w Truskolassach, po czym po powrocie nocą do Częstochowy, przy wysładaniu z auta policyjnego, zbrodniarz zbiegł w kierunku ogrodów jasnogórskich, został jednak ponownie ujęty.

Przed dwoma laty pełnił Młynarczyk w zastępstwie brata obowiązki kościelnego.

Niegodziwy też zbrodniarz jest znany sympatykiem Stronnictwa Narodowego i uczęszcza na wszystkie zebrania tego stronnictwa, a brat jego Józef jest oddawna członkiem Stronnictwa Narodowego.

SKAZANIE MORDERCÓW

Sąd Okręgowy w Łodzi na sejmi wyjazdowej w Sieradzu ogłosił wyrok w sprawie skrytobójczego mordu na osobie dyrektora gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Zdunskiej Woli, Edwarda Biegalskiego.

Mocą wyroku zostali skazani: Józef Grabowski na 8 lat więzienia, Bronisław Malinowski na 6 lat więzienia. Osk. Józef Barczyński został uniewinniony.

RADJO

Wtorek, dnia 4 lutego 1936 r.

6.30 Pieśń poran. 6.34 Gimn. 6.50 Muzyka. 7.55 Pare informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.37 Sygnał czasu i heinal. 12.15 Aud. dla szkół. 12.35 „Wesołe wspomnienia”. 13.25 Chwilka gosp. domow. 13.30 Z rynku pracy. 13.15 Wład. o eksp. 15.20 Gielda. 15.30 Sekstet J. Klechowski. 16.00 PAKO. 16.15 Miniatury fortep. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert solist. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Koncert. 18.30 Szkic literacki. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 Pogadanka. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wład. sport. 19.50 Pogadanka aktual. 20.00 Róża z Stambułu operetka. W przerwie I-iej Dz. walc. W przerwie II-iej Obrazki z Polski wspólnie. 21.45 Ryszard Wagner. 22.30 Odczyt. 22.45 Odczyt w jez. esperancim. 23.00 Wład. met. 23.05 Muzyka tanecz.

Z FRONTU PRACY

STARCZE ZAOPATRZENIE ROBOTNIKÓW
Zakład Ubezpiec. Spół. wypłacił w ciągu 11 miesięcy ub. r. z tytułu robotniczych zaopatrzeni starczych, wdowich i sierocych sumę 5.098.617 zł. W ciągu listopada wypłacono 20.136 zaopatrzeń starczych, 641 wdowich i 1224 sierocych. Zaopatrzenie starcze przysługujące robotnikom, którzy w dniu 1-go stycznia 1934 r. przekroczyli 65 r. życia, a z powodu nieistnienia przed tym terminem ubezpieczenia emerytalnego nie mogli nabyć praw do renty.

Zaopatrzenie starcze wynosi 20 zł. miesięcznie. Otrzymują je robotnicy, którzy nie mają niezbędnych środków utrzymania, a w ciągu ostatnich 14 lat przed 1 stycznia 1934 r. pozostawali przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu.

Zaopatrzenie starcze w tej samej wysokości

Cyklony i burze

LONDYN (ATE) Z Wellington donoszą: Nowa Zelandia została nawiedzona przez cyklon o niezwykle gwałtownej sile. Burza wyrządziła dotkliwe straty. Najbardziej ucierpiało miasto Palmerston. Jezioro Wairarapa i rzeka Manawatu wystąpiły z brzegów.

LONDYN (ATE) Z Capetowna donoszą: W pobliżu miejscowości Settler (150 km. na północ od Johannesburga) burza gradowa wyrządziła bardzo poważne szkody materialne. 97 osób poniosło śmierć.

Za spowodowanie śmierci robotnika

lonkietnik skazany na 6 mies. więzienia

W dniu dzisiejszym Sąd Okręgowy w Białymstoku, w osobie sędziego Gielnińskiego rozpatrywał sprawę lonkietnika Lejba Jałowskiego z Michałowa, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie śmierci robotnika Arkadiusza Smoktunowicza.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W budynku fabrycznym Alfreda Neumana w Michałowie mieściła się kooperatywa lonkietników. Między innymi miał tam swoje dwa warsztaty tkackie Lejba Jałowski, który zatrudniał robotnika Smoktunowicza.

W dniu 20 go marca ub. roku Jałowski prosił maszynistę o uruchomienie dynamo-maszyny. Ponieważ maszynista zajęty czem innym, zwiększył z wywołaniem prośby, Jałowski polecił Smoktunowiczowi aby nałożył pas transmisyjny z dynamo-maszyny nabadęce w ruchu na kolo. Robotnik, który nie zważał na ten ostrzeżenie, wykonał tę czynność i został wyrzucony przez koło na sufit z taką siłą, że doznał złamania obu nóg.

Smoktunowicz, przewiezony do

szpitala w Białymstoku, zmarł w dniu 27 marca. Przed śmiercią został zbądany przez policję i zeznał, że Jałowski zmusił go do nałożenia pasa transmisyjnego.

W związku z tem Jałowski pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za nieumyślne spowodowanie śmierci robotnika przez nieprzestrzeżenie przepisów o środkach

bezpieczeństwa przy pracy.

W dniu dzisiejszym Sąd, po zbadaniu świadków i przesłuchaniu przemówień stron, skazał Jałowskiego na 6 miesięcy więzienia, przyczem na mocy amnestyi kara została mu darowana.

Obronę Jałowskiego wnosil p. mec. Tilleman.

Strajk leśny zatamuje się Robotnicy z Z.Z.Z. przystąpili do pracy

W tych dniach odbyło się w Supraślu zebranie zarządu nowopowstałego Związku Robotników Leśnych oddziału Z.Z.Z. w Supraślu na które przybył sekretarz okręgowy Z. Z. Z. w Białymstoku Mieczysław Skłodowski.

Na zebraniu postanowiono zaniechać strajku i przystąpić do pracy, trwając jednak przy dotychczasowych postulatach, które postanowiono osią-

nąć w drodze pertraktacji. Po zebraniu delegacja robotników udała się do Nadleśnictwa Supraśl z prośbą o pozostawienie przedstrajkowych porębów i umożliwienia im przystąpienia do pracy.

Propozycje te zostały przychylnie przyjęte przez nadleśniczego Ożarskiego wobec czego w sobotę robotnicy przystąpili do pracy.

1000 słów

po francusku

po niemiecku

po angielsku

po włosku

gwarantuje: możność rozmówienia się tymi językami; czytanie gazet i książek; całkowite rozumienie wersji filmowych.

A wszystko to zdobywa się bez pomocy nauczyciela w 40 godzin, zawiązując najpopularniejszemu podręcznikowi-samouczkowi

p. t. **1000 słów**, który każdy może nabyć na dogodnych spłatach po zł. 6 miesięcznie.

112 zeszytów = 40 godzin = 1000 słów!

W 40 godzin po francusku, niemiecku, angielsku i włosku.

Cena zł. 18.

Cena zł. 18.

KSIEGARNIA WYDAWNICZA

Trzaska, Evert i Michalski

w Warszawie

Biuro Zleceń w Białymstoku, ul. Kilińskiego 25.

W dwudziestolecie gigantycznych zmagania na polu bitew po raz pierwszy została odtworzona

WIELKA WOJNA

1914 — 1918

na podstawie najnowszych źródeł i dokumentów pod redakcją prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dra JANA DĄBROWSKIEGO

Całość obejmie około 12 zeszytów

w cenie zł. 5.50 za zeszyt ukazujący się raz w miesiącu

KSIEGARNIA WYDAWNICZA

TRZASKA, EVERT i MICHALSKI

w Warszawie

Biuro Zleceń Białystok, Kilińskiego 25

Goniec Białostocki

wychodzi każdego dnia wieczorem o godzinie 7.30 i zawiera wszystkie aktualne wiadomości z tego samego dnia.

Zadajcie Gońca Białostockiego we wszystkich kioskach oraz u sprzedawców ulicznych.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Kilińskiego 8-c, tel. 11-86.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12—13.

Prenumerata: zł. 2.50 miesięcznie. Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy gr. 30, drobne za wyrz. gr. 20, prace poszukiwane i zaofiarowane za wyrz. gr. 15, nekrologi gr. 35 za wiersz milim.

Wydawca: Irena Józefowiczowa

Drukarnia B. Huppertca, Białystok, Kilińskiego 8.

Redaktor: Marjan Jędrzejewicz

Z DNIA

PRASA A SPOŁECZEŃSTWO

Nie społeczeństwo jest dla prasy, lecz prasa dla społeczeństwa. A w ten sposób rozumie każdy zdrowo myślący człowiek.

To jedno. Po drugie, ci którzy są powołani do rozpowszechniania prasy są dla niej, oraz dla tych, którzy prasę wydają.

W Białymstoku jednak było i jest coś diametralnie przeciwnego. Kolportaż pism stoi tu na tak niskim poziomie, że chyba nie ma w Polsce takiego miasta ażeby istniało coś podobnego.

Kolporterom tutaj, a przede wszystkim jednemu z nich, t. j. p. Drylowi zdaje się, że jest on dyktatorem prasowym. Ze od niego zależy, ażeby takie lub inne wydawnictwo szło lub nie.

Pytanie jednak, czy ów kolporter ma ku temu kwalifikacje, ażeby trzymać w swych rękach tak poważny aparat jakim jest kolportaż pism w wielkim mieście wojewódzkim.

Na to pytanie możemy odpowiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że nie.

Przedewszystkiem nie ma on zorganizowanego aparatu technicznego i dlatego społeczeństwo otrzymuje pisma z grubym opóźnieniem. Następnie brak mu jest odpowiednio wyszkolonych sprzedawców.

Trzecim brakiem kwalifikacji — to stroniczość. Stroniczość ta odbija się fatalnie na dostarczaniu społeczeństwu wydawnictw nowopowstałych, zamieszczeniach, bądź lokalnych.

Nie będziemy narazie wymieniali organów prasowych, które wprowadzono na rynek białostocki. Fakt jednak faktem pozostanie, że zawdzięczając stroniczej taktyce kolporterów, poszczególne wydawnictwa, były i są zmuszone do kolportowania pism we własnym zakresie.

Stan taki wytwarza jakies dzikie współzawodnictwo oraz niezdrowe konkurencje pomiędzy lansującymi wydawnictwa. Mało tego. Wpływały one w grę konkurencyjną nawet sprzedawcy uliczni, co stwarza atmosferę bardzo nie zdrową.

A teraz co do sprzedawców. Są to przeważnie chłopcy werbowani z niższych społecznych. Chłopcami tymi nikt się nie zajmuje i nikt nie opiekuje. Jedynym zaś wymaganiem stawianym takiemu chłopcu jest: sprzedać jaknajwięcej! A to, co ten chłopiec robi, na co traci pieniądze, czy pieniędzmi dzieli się z biednym rodzicami lub czy wogóle je oddaje — nikt się nie interesuje.

Z chłopcami tymi dzieją się rzeczy jeszcze gorsze. Nie chcemy jednak poruszać tych spraw prosto ze względów zasadniczych. Natomiast nie możemy pominąć milczeniem fakt, że z chłopców tych poroblono prosto zbraków. Oni bowiem już nie proponują kupna gazety, lecz prosto zebrać o kupno.

A kto temu winien? Oto ci, którzy mając odwagę wziąć w swoje ręce kolportaż pism, nie dorobili do spełnienia tak doniosłej roli jaką jest właśnie kolportaż pism w Białymstoku. Pierszeństwo w otrzymaniu koncesji powinna otrzymać jakaś apolityczna i poważna organizacja społeczna. Taka organizacja powinna ze swej strony postawić na czele jednostkę wykwalifikowaną, a przede wszystkim inteligentną, która będzie zdawać sobie sprawę, że gazeta nie jest jakimś towarem, który można sobie zbytkować lub nie, lecz jest ona w czasach dzisiejszych motorem kultury.

A to, że gazeta kosztuje 20 czy

Groszowy haracz płacimy kinom Chodzi o jeden grosz!

Jeden grosz nie jest kapitałem — to prawda. Paręset takich groszy, stanowi sumę o której warto porozmawiać. A właśnie jeden grosz, wpłacany zbytecznie przez setki ludzi, z których to „wpłacań” tworzy się suma, składająca się z setek groszy.

Dzie się to dnia każdego i zupełnie „legalnie”. Jedni na to nie normalne zjawisko zwracają uwagę, inni nie. Jedni mówią o tem, drudzy przechodzą do porządku dziennego.

A dlaczego? Bo oto utarło się powszechne zdanie, że jeden grosz nie jest kapitałem. Gdyby jednak wychodzono z założenia, że ten jeden grosz, pomnożony przez x może wzrosnąć do potęgi — nad zjawie-

skiem tem o którym pisać będziemy, nie przeszedł by nikt do porządku dziennego.

Otóż utarł się zwyczaj w kinach białostockich, że przy kupnie biletu za 54 grosze reszty się nie wydaje. Motywacja prosta: brak monety groszowej.

Bardzo możliwe, że brak jest groszy do wydawania reszty. Ciekawe jest jednak kto zgarnia nadwyżkę, powstałą właśnie z tych groszy? Bowiem to, że nadwyżki są w to chyba nikt nie wątpi.

Według naszych obliczeń do jednego kina uczęszcza dziennie paręset osób. Przypuśćmy, iż są tacy, którzy płacą za bilet bez konieczności wydawania reszty. Jed-

nak większość odchodzi od kasy bez otrzymania tego jednego grosza jako reszty. Jeśli więc pomnożymy ten jeden grosz przez x osób dojdziemy do wniosku, że po obliczeniu z targu dziennego kasa kina powinna mieć nadwyżkę kilku złotych.

Na to zjawisko wskazywali nam już niejednokrotnie nasi czytelnicy. A nie dalej jak wczoraj komentowano tę sprawę w pewnym towarzystwie, gdzie wywiązała się dość ożywiona i ciekawa dyskusja na temat chronicznego nie wydawania reszty przez kasy kinowe.

Między innymi twierdzono, że kasy kin Modern i Apollo stale chorują na brak reszty. Ze w razie reklamacji kupującego kasjerki potrafią nawet odpowiadać dość opryskliwie, że czasu nie mają na rozmowy.

I prawda, gdy przy kasie stoi kilkanaście osób, szczególnie gdy idzie jakiś szlager, wtedy rzecz prosta, kasjerka nie ma czasu. W trakcie dnia jednak powinni znaleźć się czas, ażeby w Banku Polskim zaopatrzyć się w bilon groszowy do wydawania reszty.

W sprawę tę powinno wniknąć odnośnie władze. Nie wolno bowiem dopuszczać do tego, ażeby publiczność placila haracz na rzecz kasjerki lub dyrekcji kin. Z tego bowiem, co dzieje się obecnie, wynika, że nadwyżki groszowe płyną do czyichś kieszeni.

Tłumaczenia kas kinowych, że niema reszty, nie jest tłumaczeniem. Sklepik spoywczny, jeżeli niema grosza, proponuje wzięcie bodaj cukierka lub wydać karteczkę na grosz.

Każda szanująca się instytucja, mniejsza lub większa, tak robi. Sami byliśmy świadkami wydania karteczki na jeden grosz przez sprzedawczynię sklepu „Zjednoczenia” przy ul. Mickiewicza. Tak zresztą robi każdy szanujący się przedsiębiorca i solidny obywatel.

Dlaczego więc kina białostockie mają bezkarnie pobierać groszowe haracze? Z jakiej racji kasy kin Modern i Apollo, a może i inne, mają mieć przywilej na niewydawanie reszty? Z jakiej racji i przyczyny toleruje się to niemoralne zjawisko? Na to pytanie niech przede wszystkim odpowiedzą same przedsiębiorstwa kinowe — potem władze odnośnie.

Według naszego zdania jest to sprawa, nad którą nie wolno przechodzić do porządku dziennego.

Albo bilet niech kosztuje 55 groszy, albo niech kasy kinowe zaopatrują się w monetę groszową. Płacenie zaś haraczu na rzecz niewłaściwego czyja, jest zjawiskiem niemoralnym.

Tupet komunistki

Na wokandy Sąd Okręgowy w Białymstoku znalazła się dziś sprawa komunistki Niuty Efronskiej, oskarżonej o to, że w czasie pobytu swego w więzieniu stawiała opór jednemu z dozorców więziennych.

Wobec niestawienia jednego ze świadków Sąd sprawę odroczył na inny termin.

Nałogowy alkoholik i awanturnik skazany za pobicie policjanta

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Białymstoku zasiadł w dniu dzisiejszym niejaki Ryszard Maciejewski, nałogowy alkoholik i awanturnik, który odpowiadał za pobicie policjanta.

Maciejewski w dniu 7 czerwca ub. roku wywołał awanturę przed budką z papierosami inwalidy Falszewskiego przy rogu ul. Sienkiewicza i Żydowskiej. Awanturnika, który wybił szybę w budce usiłował uspokoić posterunkowy P.P. Florjan Pucilowski. Gdy to się jednak nie udało policjant odprowadził pijaka do komisariatu na wytrzeźwienie. Przy

ul. Sienkiewicza w bramie domu, gdzie mieszkał się starostwo grodzkie, Maciejewski rzucił się na posterunkowego, bijąc go i kopiąc nogami. Dopiero przy pomocy kilku przechodniów udało się wciągnąć pijaka w dorożkę i odwieźć do komisariatu.

Dziś Maciejewski odpowiadał przed Sądem za stawianie czynnego oporu policjantowi. Sąd biorąc pod uwagę, że Maciejewski był wówczas w stanie prawie nieprzytomnym, skazał go tylko na 8 miesięcy więzienia, przyczem na mocy amnestji kara została mu załagodzona o połowę.

Krwawy porachunek o kobiety

Ubiegłej nocy przy ul. Zwirki i Wigury obok domu Nr. 10 ugodzony został przez nieznanego sprawcę bagnem w plecy 25-letni Stanisław Figiel (Sosnow. 35), powracający z zabawy. W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala żydows-

kiego, gdzie pozostał na kuracji.

Jak ustaliło pierwiastkowe do chodzenie policyjne, Figiel ugodzony został bagnem przez pewnego osobnika, z którym pokłócił się o pannę w czasie zabawy.

Mąż podpalił wiatrak żony

W osadzie Trzciannie, pow. białostockiego spłonął onegdaj wiatrak należący do Wiktorji Wasilewskiej. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, wiatrak podpалony został przez

męża poszkodowanej, Kazimierza, który wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do winy. Wasilewskiego aresztowano do dyspozycji władz sądowych.

Niebywały sukces Białegostoku w meczu bokserskim z reprezent. Wilna

Wczorajszy międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Wilna i Białegostoku przyniósł naszym bokserom świetne, wprost niespodziewane zwycięstwo.

Pięściarze białostocki wykazali drugoczną przewagę nad wilnianami, to też ostateczny wynik meczu 14:2 stał się powodem burzliwych owacji, urządzonych przez publiczność gospodarzom po zakończeniu zawodów.

Wyniki poszczególnych walk przed stawiają się następująco:

Waga musza: Górecki (B) bije na punkty Lendzina (W).

Waga kogucia: Sandler (B) bije na punkty Bagińskiego (W).

Waga piórkowa: Pietrowicz (B) wygrywa przez k.o. u Nowickiego (W).

Waga lekka: Maj (B) bije na punkty Guszanskiego (W).

Waga półśrednia: Kuśnier (B) wygrywa na punkty z Matukowem (W).

Waga średnia: Czapla (B) wygrywa przez techniczne k.o. z Mazulsem (W).

Waga półciężka: Sadowski (W) wygrywa walkowerem z powodu niedyspozycji Straussa. Były to punkty niepotrzebnie darowane Wilnu.

Waga ciężka: Godlewski (B) w pierwszej rundzie przez k.o. wygrywa z Galańczykiem.

Sędziował w ringu p. Kupferstejn z Warszawy.

5 groszy — nic do tego tak zwanemu hurtownikowi. Jego rzeczą jest zasilanie kiosków i sprzedawców we wszystkie gazety legalnie wychodzące bez różnicy na zabarwienie lub cenę

Tylko przy warunkach kolporter-hurtownik spełni swoją rolę. Tylko wtedy zostanie unormowana sprawa zaopatrywania ludności w gazety, szybko, sprawnie i uczciwie.

Jeżeli jednak stan taki trwać będzie i nadal — mowy być nie może o wyjściu z chaosu kolportażowego.

Kino „Świat” reprezentacyjne

Początek godz. 5.30.

małenka ulubienica wszystkich

Schirley Temple

w „Roześmianych oczach”

Ceny od 54 groszy dla młodzieży zniżkowe

wkrótce Prawo do szczęścia

BAJKI I SATYRY

Urządnik pocztowy

A chociaż obecnie z biedą poszczę, to jednak nie zazdrościć temu człowiekowi t.j. urzędnikowi pocztowemu. Spytacie czemu? Jam człek wolny! Mogę frywolny wieść żywot. Jemu pot oczy zalewa; rzeki pieniędzy przez palce

wybija stempel miliony! Z tej i tamtej strony wolają, że zbyt długo czekają na załatwienie... Zmęczenie urzędnika nikogo nie [wzrusza. A on, jak automat u okienka [się porusza. Józef Mayor

Urochomienie fabryki

W dniu dzisiejszym urochomiona została częściowo fabryka Sokola i Zylberfeniga przy ul. Sw. Rocha 5. Pracę uzyskało 75 robotników.

Kradzieże

Sosnowska Kazimiera (Sienkiewicza 40) doniosła policji, że ze skradziku skradziono jej różną bieliznę i garderobę, wartości 200 złotych, Anna Jarocka, skradła z mieszkania M. Przedmiejskiego przy ul. Br. Pierackiego 27, bieliznę, wartości 30 złotych.

Z chlewka Ajzka Milendera (Kupiecka 7) skradziono drob wartości 10 złotych.

Złobne skutki alkoholu

Do piekarni Szwarca przy ul. Mazowieckiej 32 przybył wczorajszej nocy niejaki Stanisław Sarosiek (Ostrołęka 3) wraz ze swymi kolegami chcąc kupić pieczywo. Po zaopatrzeniu się w bułki, Sarosiek wydobyl z kieszeni butelkę wódki i gdy chciał ją otworzyć uderzeniem dłoni o dno, butelka pękła a odłamki szkła skałeczyły go dotkliwie w rękę. Pierwszej pomocy udzielił Sarosiekowi lekarz pogotowia „Linus Hacedek”.

Na zatrudnienie bezrobotnych

W dniu dzisiejszym Zarząd Miejski w Białymstoku otrzymał z Funduszu Pracy kwotę 3000 złotych tytułem dalszej raty z umowy dotacyjnej na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach brukarskich.

Zmarli

- 1) Ryszard Sawicki, wyzn. rz.-kat., lat 4, Mazowiecka 7.
- 2) Chaja Kaplańska, wyzn. mojż., lat 82, Cienna 2.
- 3) Mojżesz Salman, wyzn. mojż., lat 82, Pierackiego 23.
- 4) Rywka Zelikowicz, wyzn. mojż., lat 72, Mińska 1.
- 5) Chaja Bech, wyzn. mojżesz, lat 75, Gunwaldzka 5.
- 6) Mirjam Kantor, wyzn. mojż., lat 33, Różańska 10.
- 7) Abram Bułak, wyzn. mojż., lat 59, Zalewna 15.

WSZYSTKO DLA OLIMPJADY

ROZMÓWKI

Niewesoła czas „smutni ludzie” i jak to mówią: „brud, smród i ubóstwo” (lub, że „tęskno i smutno” i nie ma komu ręki podać, lub ręką dać buzi) — nęsuwają myśl o potrzebie sztucznego śmiechu. Bo to niby „śmiechem poprawia się obyczaj”.

- No, powiedz coś wesołego.
Zyjesz, bracie, nad stan.
To jest? Zadużo wydaję?
Nie. Poprostu zawiele myślisz.
Jak to rozumieć?
Wcale nie rozumieć. Przestać myśleć. Będziesz młodzy i weselesz.
Uzasadnij mi pochodzenie słowa „śmieć”.
Smyk, lekkooduch — no, to buz.
Nic.
A jak?
To taki, co wrócił z Berezy...

Moja pani, moja pani, takie ciężkie czasy. Jak tu związać koniec z końcem?
Rzeczywiście. Ani zarobić, ani dostać. Mojemu mężowi już trzy razy obcinali. Raz 5 procent, drugi raz 10 proc. Jak tak dalej pójdzie to ja niewiem, co ja zrobię. Istna, proszę pani, Gomora... Jeżeli mu jeszcze raz obetną — to, jak Bożi kochem, nie będzie co do ust włożyć. Więc rzeczywiście, jak tu związać koniec z końcem? Tembardziej, że mają redukować mężatki.
Chyba, że mężczyźni będą się żenić z mężczyźnami. Bo to i dwie pensje będą mieli, nie redukują i h... no i kłopotu z dziećmi nie będzie.
Ha — ha!...
Hi — hi!...

Dwa dziady usiadły se pod trzecim mostem. Wzięły jeden flaszczynę i podaje drugiemu.
Na!
Pociągnęli. Kicha kaszana zażyżyli.
O, cholera! Dużo wziął?
A, na te butelkie...
Niech to zła krew zaleje
Niech zaleje...
Wiesz, Franiu, co?
No, co?
Ni mam mieszkania... A powiem ci, żebyśmy tak złapani gdzie parę groszy — tobyśmy se kupili mieszkanie.
Gdzie?
E, bracie, gdzie? Ten most był my odkupili na własność... Tylko znowu podatki.
No to daj spokój... I zakasili resztkami...
Bieda?

W walce z caratem

Ludzie podziemni burzą ustrój carski

Carat rosyjski był potęgą, przed którą drżała Europa i dłał pojedynczy człowiek, wierzny poddany tronu, budowanego chytrze i przeczornie rękami Iwanów Groźnych, Piotrow Wielkich, Katarzyn i Mikołajów z dy nastji Romanowych, która przez trzydziestu lat panowała niepodzielnie nad milionami ciemnych chłopów i oparta na bagnietach, na turmach, cerkwiach i szubienicach — rządziła, jak chciała, i szubienicą pod swą krwią, we berło kraje ościenne: Sybir, Finlandję, Estonję, Łotwę, Litwę i część Polski, którą otrzymała w arenę, jako łup wojenny trzech mocarstw, co się podzieliły skłóconem w sobie Królestwem Polskiem.

Ostatni król Polski — Stanisław August ulegał pod każdym względem carowej Katarzynie II i ustąpił jej tytułu monarchy — tytułu, którym aż do roku 1917 posługiwali się „samodzierzy wszechrosyjscy” — w brzmieniu „car polski”. Tytuł ten przekreśliła rewolucja marcową taksamo, jak przekreśliła dynastję carską Romanowych, które przedstawiciele wraz z Mikołajem II znaleźli grób na Uralu — w Ekaterynburgu. Tam to skończyło się śpiewanie carskiego hymnu „Boże, caria chrań!” (zamiast chroń — w skroń) i owejdli s podłogę przeznaczoną „pochoćni” żołdaków: „jedet, jedet, bieliy car, prawoslawny gosudar”.

Wielki „żandarm Europy” padł i przestał być groźny dla ciężkożonnych ludów. Okazało się, że był to kołos na glinianych nogach. Ani żandarmi, ani czynownicy, ani „kozacy”, którymi straszono zawojowane prowincje ani — dalej — potomkowie bajorów, ani popy, ani cała sparszywała biurokracja rosyjska — nie potrafili obronić systemu rządów carskich.

Jaka bieda? Wszystkie bilety na podróż dookoła Europy już wyprzedane.
A babcie? Pani Zofia kupiła sobie suknie za 350 złotych. Jedzie do Zakopanego. Mąż ma trzy posady i jeszcze stara się o czwartą...
(Dziś — dziś — dziś).

Daj papierosa...
Nie mam.
We trzech złożyli się na jednego za 3 grosze.
Śniadanie.

Kor - kor

Gniew ludu, tłumiony przez stulecia i bunt narodów i krajów podbitych — obalili carat rosyjski. Historia rządów carskich, to dzieje krzywdy milionów ludzi różnych narodowości, wchodzących w skład bylego imperjum rosyjskiego. Dzieje tej krzywdy wiążą się bezpośrednio z dziejami walki z caratem, walki, która nas, Polaków, dotyczy i obchodzi w płaszczyźnie naszych powstań zbrojnych, i w przekroju zmagają się do zburzenia rządów carskich i wyzwolenia Polski z pod jarzma krwiopijców.

Dzieje polskiej szabli, jako symbolicznego oręża w walce fizycznej, łączą się z dziejami walki ducha polskiego, duszy ludzkiej, wyrwijającej się z pęt wszelkiej niewoli.
„Co nam obca przemoc wzięła — szabla odbierzemy” — zapowiadał mazurek Dąbrowskiego, uznany dzisiaj za hymn narodowy.
„Lecz ducha wolnego nie skują kajdany” — śpiewali nasi rodacy wtrącając do kazamat carskich, pędzeni w dybach na Sybir, gdzie nieświadzi czarobury i biały lodowaty nie słuchał carskich rozkazów.

Przebieg walk otwartych, walk w polu, boów frontowych — znamy mniej więcej z literatury, z opisów kronikarzy, historyków, dobywających coraz więcej szczegółów archiwa nych. Mniej natomiast są znane i popularny natomiast dzieje „ludzi podziemnych”, toczących walkę z caratem — w ukryciu, w konspiracji — słowem i czynem, propagandą i dynamitem, jako ostatecznym środkiem przekonywującym.

Ciekawi to byli ludzie. Odrywali swe życie w ofierze, bez reszły — w imię ideałów wolności. Bunt „strzelców” Piotra Grabięgo, zbrojny Sienicki Razina, wielkiego bogatych i wspomagającego biedaków; chłopski bunt Pugaczowa przeciw „wielkiej dziwce” Katarzynie II — to części składowe protestu, rodzącego się przeciw tyranji carów. Protest ten z czasem przeszedł w ręce „Dekabrystów (1825), wymordowanych przez cara Mikołaja I, który jednym okrzykiem, zrzuconym z balkonu: „na kolana!” streroryzował spiskowców, a potem własnoręcznie bił w więzieniu potwary i stał na szubienicy i Sybir.

Dalszy ciąg tej walki z caratem przejęli ludowcy („narodnicy”) i „Narodnaja Wola” (1881),

organizacja spiskowców, którzy zaczęli i skończyli tragicznie, przekazując następcom bohaterki testamenty wykonany powoli, w podziemnych, przez partie polityczne, które w roku 1905 stanęły do otwartej rozprawy z caratem, do walki na barykadach — i walkę tę przegrały. Ale czas robił swoje. Rozrastała się krzywda, szalał terror carski, pracowała szubienica, zaludniały się turmy i Syberja — i funkcjonowała „Ochra”, czujnym węchem tropiąca bunt i „buntowczków”.

Gdy wybuchła wielka wojna europejska — wiadomo było, że musi ona przyspieszyć rozkładowy proces caratu. Zwiastuny burzy nadciągały ze wszystkich stron. Tysiące trupów miljonów rannych, olbrzymie wydatki: wojenne, głód i nędza — a potem bunt chłopów, robotników i żołnierzy którzy wyszli z okopów na ulice miast — wszystko to przesyłało los caratu. Przyszedł rok 1917.

W walce z caratem brali udział polscy ludzie podziemni na terenie Polski i na terenie Rosji. (D. c. n.)

FRASZKI

Wybuchł strażak... miasto zagle pogrążone w ciemności,
kto się wsiucha, ten bicie jego serca słyszy,
miasto bowiem ma serce jak i duszę wianą,
w dzień się słońcem uśmiecha tak szczerze, tak „asno,
a wieczorem, gdy wszystko zabytną ucony
barwnym swoim uśmiechem czaruje miljonny.
Działaj miasto poważne, jakiegoś ratroskane,
milczy strażkiem jakgdyby ukrywało ranę,
co zagoić się nie chce — rannych całe krociesi
to ci, którym zajrzało w oczy bezrobocie...
Wybuchł strażak, bo ci wszyscy jeszcze, co pracują
tak, jak i bezrobotni, krzywdę życia czują.
CIERN

Sport

SKANDAL NA MECZU PIŁKARSKIM
Pierwszy mecz piłkarski w Warszawie rozegrany na boisku Sikry pomiędzy Gwiazdą a Orkanem, został przerwany na 10 min. przed końcem przy stanie 3:3. Drużyna Orkanu, gdy się na podkwał rzuł karny dla Gwiazdy, opuściła boisko, tak, że mecz nie został zakończony.
ZWYCIĘSTWO PIŁK. RÖMMLA W BERLINIE

W statnim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Berlinie rozegrano bieg myśliwki pocieszna. Zwycięstwo odniósł cwikliwy jeździec polski: piłk. Römmler „Saharze”. drugie miejsce zajął jeździec niemiecki.

Z jeźdźców polskich startował jeszcze mjr. Lewicki na „Kikimorze”. Podzielił on 4-tą nagrodę z Bauerem (Szwecja).

W niedzielę wieczorem rozegrano na międzynarodowych zawodach ostatni konkurs „Zwycięzców” imienia Axela Holsta. Po trudnych rozgrywkach na przeszkodach podwyższonych do 180 cm, wygrał rtm. Barnakow z hannowerskiej szkoły kawalerskiej. Mjr. Lewicki nie wygrał.

W ogólnej klasyfikacji Polacy za gli zdecydowanie drugie miejsce ustępując Niemcom natomiast bieg Włochów.
4 REKORDY POLSKI NA ZAWODACH W HALLI
W hali Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań i panów, zorganizowane przez WOZLA. Na zawodach pobito 4 rekordy Polski w hali.

Konkurencje panów: 80 m. płotki — Lokaiski (Warszawianka) czas 12 sek., na 100 m. Łopuszyński (AKS) wynik 14.1

lepszy od dotychczasowego rekordu Na 100 m. Kępczński (Legia) pobit dotychczasowy rekord Polski w czasie 2:45.5. Na 1500 m. Nosi (Legia) uzyskał czas 4:19, bijąc również rekord Polski. Na 12 km. naprzelaj wygrał Cwikliński (Warszawianka) w czasie 40:45. Sztafeta 6x250 wygrała Warszawa w czasie 3:25.6. W skoku Warszawa zwyciężyła Gerutto 180 cm. W dół wygrał Szczepanek 674. W kulę pierwszym był Gerutto 14.00.

Konkurencje pań: 80 m. wygrała Sadowska (Warszawianka) w czasie 11.1. W kulę Dukińska (W) 10.20. W skoku wżwyz — Sadowska (W) 120. W sztafecie 4x80 jedyna startująca sztafeta Warszawianki została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru.

MIĘDZYNARODOWY MISTRZ AKADEMICKI POLSKI

W trzecim dniu 6-tych międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski odbył się na stokach Howerni slalom dla pań i bied zjazdowy pań.
30 zawodniczek, zakwalifikowanych po wczorajszym biegu zjazdowym na starcie stanęło 27 z których odpadło na trasie zawodnik. Pierwsze miejsce zajął Falkosz z Lwowa przed Jerzym Skolimowskim z Warszawy, Szczepanowskim z Lwowa i Lasotą z Krakowa. Czas zwycięzcy wynosił 1 min. 20 sek. Zawodnik z zagranicy startował tyłko Łotysz Hermanowski, który zajął drugie 12 miejsce.

Po obliczeniu punktacji biegu zjazdowego i slalomu, mistrzem akademickim Polski w kombinacji alpejskiej został Skolimowski, osiągając 194.84 pkt., drugie miejsce zajął Falkosz 193.03 pkt. przed Szczepanowskim i Lasotą.

BOGDAN JAJA-RONIKIER

17)

BEZROBOTNI

KROLESTWO TROSKI

W tejże chwili zjawiał się na podwórzu jakiś facet, ten nie nadzwyczajnie odziany, ale o ruchach zdecydowanych i wyniosłym spojrzeniu. Na szablonowe pytanie przy łurcie o dowód machnął tylko ręką i szedł dalej. Główny woźny — kontroler i policjant, bezradni, przepuścili go bez dalszego protestu. Teraz nieznanemu zbliżył się do grupy przy najbliższych drzwiach, wiodących do budynku.

Dokąd? — spróbował zatrzymać go stanowczym ruchem drugi woźny.

Do Kratowiczal (nazwisko kierownika!) — odparł ten i minął woźnego zamazawszy. Ten również bezradnie nie zatrzymał przybysza, który znikł wewnątrz domu.

O, — zaprotestował pierwszy bezrobotny. Niby do kierownika nie można, a temu wolno...

Ten, to co innego — woźny na to, chcąc widać ratować swoją powagę.

Z innej gliny — wstawił znów ten stary, wycieńczony.

Może... glina — dodał trzeci ugodowo (Glina w języku ulicy znaczy — policjant).

Nie... znam go... tylko ma plecy... taka jego mać! — objaśnił czwarty z gorycza.

I raz po raz, kiedy tłum stał tak bezradnie na dworze, na deszczu i chłodzie, ktoś miał woźnych pospiesznie i wchodził do środka pod dach.

Bardzo przeproszam szanownego pana — zwrócił się ostrożnie Szczur do jednego z tłumy — ale jeśli wejść nie można do biura, to z kim rozmawiać w sprawie jakości zajęcia?

I posypały się odpowiedzi, jak z rogu obitości:

Z waszym czortem bez cgoną...

Z własnymi kiskami, które marza grają...

Frajera w górę i o ziemię... taka jego mać...

A! kelner! Pieczyście dla pana hrabięgo! Zaraz podadzą, proszę jaśnie pana...

I radość w tej ciźbie głodnych...

A co, pan by chciał tak zaraz? — woźny dorzuci. — Nie widzi, ilu na to łakomi są?... Wszyscy jednakowo dobrzy... Pan myśli, że zarobek czeka, jak kobyla u plotu... tylko jak brnąć? Trzeba wprzód pochodzić, podeptać koło tego... Pieczone go-

łębki tak zaraz do gąbki? Przyjdzie czas, dostanie się i pan na górę do szczęścia... — i on też zaśmiał się, ale o ile innym śmiechem!

— O! — mruknął jeszcze któryś bezrobotny — dostać się do nich trudniej, jak diabłu do nieba.

Tylko ie mądrzyć się — skarcił go woźny...

I w ten sposób, straciwszy sześć godzin od 9-ty do 3-iej popoł., Wacław nie dotarł do wysokiego urzędu, który na dostatek pensjach siedzi, żeby ludziom, potrzebującym gwałtownie pomocy, życie ułatwić, i niczego się nie dowiedział. Trzeba pochodzić, trudno, przyjdzie „deptać” dalej jutro. I nazajutrz rano znów stawił się na miejscu.

Ten sam tłum, ale częściowo inni ludzie — z nową ciepłością, albo wogóle nowi. Tylko gdzieś gdzie zmierzono, wczorajsze twarze. Deszcz w dalszym ciągu padał. Wszyscy mokli. Jest wprawdzie w głębi duża sala, niska, brudna, ciemna, jak staroswiecka chlewnia, ale duża wołą gnić na deszczu, niż schnąć w tej zagrodzie. Zawsze nadzieja, że, czekając luzem między drzwiami na górę, prędzej doczekają się czegoś, niż słóćzeni w tej jamie...

Wacław oswoił się z pierwszym wrażeniem i zaczął kombinować. Przedewszystkiem spróbował, czy go dziś nie wpuszczą do środka. Nie puszczili, jak wczoraj, ale tym razem woźny wdał się z nim w rozmowę „po ludzku”.

Tam pełno, pan kierownik i tak nie przyjmie. Pcha się to, niewiadomo po co, tylko miejsce i czas zabiera... — objaśnił porozumiewawczo.

Szczur czuł się dalej bezradnym, zaczął więc przyskakiwać się uważnie pojedynczym bezrobotnym na podwórzu, szukając kogoś, z kim mógłby zawrzeć znajomość na wszelki wypadek.

Co za galeria typów! Stwórcy nie brak doprawdy wyobraźni przy lepieniu ludzi z pewnością nie na obraz i podobieństwo swoje, o ile jest Bogiem!

W pierwszym rzędzie cecha wspólna — piętno troski u wszystkich. Maluje się ona u każdego inaczej. U jednego w smutnych, zmęczonych oczach, u drugiego w pochylonej chrobliwie postawie, u trzeciego w nerwowości ruchów, w tonie głosu, lub nieszczeremu humoru, który zgrzyta zębami, albo uśmiecha się przez zły, a u wszystkich w jednakowym wyrazie zbiedzenia i nędzy nazwanątrz. Wspólna etykieta: królestwo troski!

Na tem tle rozmaitość poglądów. Ten godzi się z losem i polega na opiece Niebios, ów buntuje się, bluźni, przestaje wierzyć w Boga i ludzi. Trzeci milczy, jak zakłętý, i niewiadomo, co myśli, z pewnością nic dobrego, czwarty rozprawia, jak na wiecu wygłasza teorie wyrotowe i opowiada nieogłędnie i najczęd-

niej widać wyraźnie kłamliwie, jak dolegał strajki w tym i tym roku, „z maszyną” w ręku szedł, jako delegat, do fabrykanta i jak „wygarnął” do niego drania, gdy ustąpić nie chciał...

Jak do psa — wojał dumnie, by za chwilę w innej grupie objąć na nowo swoją bajeczko dla niegrzecznych ludzi.

Nie zdążył. Zbliżył się do niego jeden z tych przyzwyczajonych, za nim milczkiem mundurowy. Cos tam wkoło zakreśliło się, żywsze, szczerze protesty, podniecone głosy, jeszcze dwóch mundurowych wyrasta, jak spod ziemi, i ostatecznie, groźnie odszczekując się, domorosły wyrotowiec wyjeżdża z podwórza furką na ulicę, dwóch agentów na nim... Głupi!... Złoci się, a jednak to rozwiązanie: od dziś będzie miał przez jakiś czas codziennie miskę stawy, suchy kąt i dach nad głową — darmo!

I zaraz drugi, pokrewny epizod.

Która godzina? — pyta jeden drugiego.

Ten wymiuka chyłkiem zegarek. Żółty. Czyżby młody?

Ta i ta... — I znowu przy tym agent, za nim mundurowy.

Zegarek? — Pokazać! — Nie chce, zmusi. Na koncie efektywny monogram! Cos tam wkoło zakreśliło się, żywsze, nie szczerze protest, i posiańcząc zegarka pozornie groźnie odszczekuje się, ale ma już kajdanki n arekach. Mundurowy pcha go grubiańsko do furty. Też rozwiązanie!

Głupi frajer! — mruczy ten drugi, co go się pytał o godzinę. — Tak wymiować nieczystą sikorę przy glinie, to trzeba nie mieć oleju w głowie... — I tłum faluje dalej robaczkowym ruchem, niecierpliwac się, każdy w inny sposób. Ale te epizody dobrze robią: wprowadzają pewne urozmaicenie, dają temat do rozmów, komentarzy, odciągają uwagę od nędzy życia, czas wypelniają... Ludzie z ulicy są całe życie dziećmi ulicy: byle co ich bawi, a bawiąc dzieci, można je prowadzić swobodnie, jak na pasku, dokąd się chce — do bohaterstwa równie łatwo, jak do zbrodni! Wiedzą o tem dobrze wielcy demagogi, operując tłumami.

Pan tu niedawno, widzę — usłyszał Wacław głos obok. Ktoś niegdy stał jasný blondyn, duży, bujne włosy w artystycznym nieładzie, niegdyś widać przyswoity, dziś mocno podniszczony, sportowy pulower, buty za to, pozał się, Boże! Człowiek koło butów!... Oczy niebieskie czyste, kobiece... Wyraz ich inteligentny!... Ręka, noga, małe, postać wysmukła, lat może 24 — 25 najwyżej. Całość nadzwyczaj sympatyczna.

Bezrobotny!

Trzeci dzień — odparł Szczur.

No to się pan tu na niejedno napatrzy — upewnił go nieznamy i machnął ręką.

— A pan tu dawno chodzi?